TEATR DRAMATYCZNY W ELBLĄGU

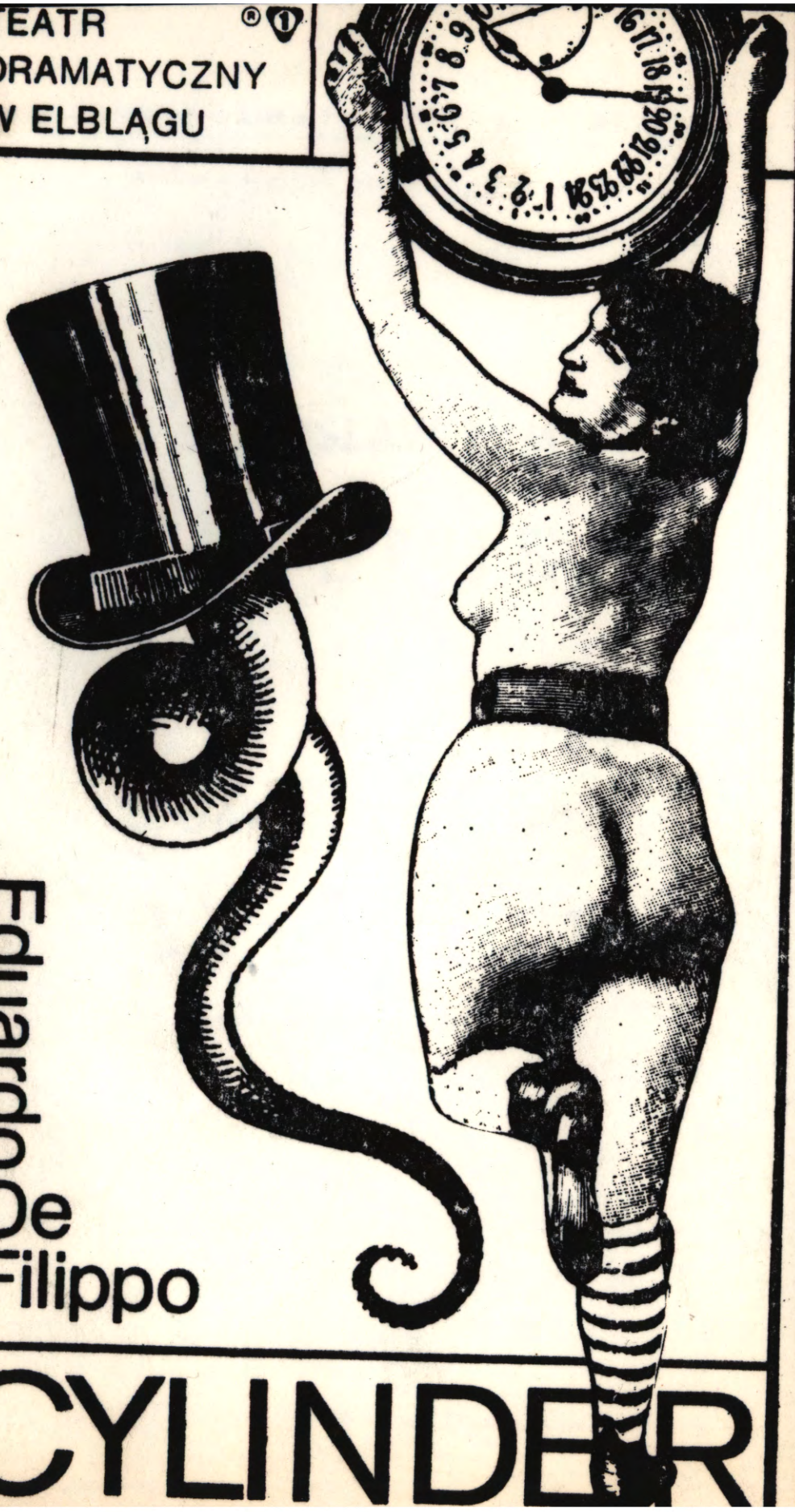

Eduardo De Filippo

CYLINDER

TEATR DRAMATYCZNY W ELBLĄGU

Dyrektor – kierownik artystyczny – Stanisław Tym

STANISŁAW TYM

KAPELUSZ

EDUARDO DE FILIPPO

CYLINDER

Przekład: **BARBARA DURBAJŁO**

Wieczór teatralny w dwóch częściach

Spektakl trwa trzy godziny

Przerwa po „Kapeluszu" trwa 25 minut

Prapremiera 9 listopada 1984 r.

Stanisław Tym

KAPELUSZ

Obsada:

STEFCIO . . . . . KRZYSZTOF WOJSŁAW (adept)
STRYJ . . . . . WALDEMAR CZYSZAK
IRKA . . . . . VIOLETTA SEREMAK (adeptka)
LUCYNA . . . . . KATARZYNA GAŁĘSKA (adeptka)
WACEK . . . . . ZBIGNIEW JANKOWSKI
MATKA . . . . . ELŻBIETA MIŁOWSKA
CIOTKA . . . . . ZOFIA MERLE
MARYNIA . . . . . MARIA MAKOWSKA-FRANCESON
STRYJNA . . . . . WANDA OSTROWSKA-DOLEWSKA
TOLO . . . . . MAREK SOBCZYK
GAŁKIEWICZ . . . . JACEK PONIŃSKI (adept)
RITA . . . . . SŁAWA GROENENDAAL
SKRZYPEK . . . . WOJCIECH KARPIŃSKI (adept)
SOPRAN I . . . . HALINA GURTOWSKA
SOPRAN II . . . . ALICJA BODES-KAMIŃSKA
OJCIEC . . . . . STANISŁAW BRODACKI
ROMEK . . . . . JÓZEF OSŁAWSKI
OLEK . . . . . JERZY SŁONKA
TATUŚ . . . . . JAN MIŁOWSKI
WUJEK . . . . . JAN MAYZEL
DZIEWCZYNA . . . BARBARA MISIUN (adeptka)

Reżyseria: **STANISŁAW TYM**
Scenografia: **ZYGMUNT PROŃCZYK**
Opracowanie muzyczne: **JERZY DERFEL**
Asystent reżysera: **Jerzy Słonka**

Inspicjent: **Wojciech Twardy** Sufler: **Barbara Misiun**

W spektaklu wykorzystano fragmenty Symfonii g-moll W. A. Mozarta oraz „Dla Elizy" L. van Beethovena

Prapremiera polska – 9 listopada 1984 r.

Eduardo De Filippo

CYLINDER

Przekład: **BARBARA DURBAJŁO**

Obsada:

RITA . . . . . SŁAWA GROENENDAAL / IZABELLA OLEJNIK
RODOLFO . . . . JÓZEF OSŁAWSKI
AGOSTINO . . . . STANISŁAW TYM
BETTINA . . . . ZOFIA MERLE
ATTILIO . . . . JAN MAYZEL / ZBIGNIEW JANKOWSKI
ANTONIO . . . . JACEK PONIŃSKI (adept)
ROBERTO . . . . STANISŁAW BRODACKI
ARTIERO . . . . MAREK SOBCZYK
MICHELE . . . . JERZY SŁONKA

oraz

okoliczni mieszkańcy

Reżyseria: **STANISŁAW TYM**
Scenografia: **KRYSTYNA LACHOWICZ**
Opracowanie muzyczne: **WOJCIECH KARPIŃSKI**
Asystent reżysera: **Jerzy Słonka**

Inspicjent: **Wojciech Twardy** Sufler: **Barbara Misiun**

W spektaklu wykorzystano fragmenty piosenek śpiewanych przez Freda Buscaglione i Adriano Celentano

DOBRY WIECZÓR PAŃSTWU!

Pomyślałem sobie– kiedy jak kiedy– ale na początek sezonu wypada parę słów napisać do Państwa. Szczególnie, że jest to mój pierwszy sezon w Elblągu, a jeszcze szczególniej, że to jest w ogóle pierwszy sezon w moim życiu, że jestem dyrektorem teatru. Aha, bo oczywiście, jak każdy dyrektor mam tak głowę zajętą tysiącem niepotrzebnych spraw, że z tego wszystkiego piszę i piszę tutaj do Państwa – a Państwo nie wiecie kto to pisze. Przepraszam. Już się przedstawiam. Nazywam się Stanisław Tym. Dobry wieczór Państwu.

A teraz jeszcze jeden powód mi się przypomniał, z którego to powodu również powinienem się przedstawić. Jako autor powinienem się przedstawić Państwu przede wszystkim! Oczywiście! Proszę Państwa, ja się nazywam Stanisław Tym... aha... to już mówiłem... Dobrze, ale nie mówiłem, że ja specjalnie na rozpoczęcie sezonu napisałem jednoaktówkę. Tego nie mówiłem, prawda? No, właśnie: pamiętam, że nie mówiłem. Głowę, owszem, mam zajętą, ale pamiętam jeszcze trochę. No! Więc mówię Państwu: jednoaktówkę napisałem pod tytułem „Kapelusz". Brakowało mi czegoś takiego, bo tytułowy „Cylinder" nie starczał na cały teatralny wieczór, to myślę sobie, a co mi tam (tak sobie pomyślałem) – napiszę „Kapelusz". I napisałem. Nic w tym nadzwyczajnego, bo od czasu kiedy zlikwidowano u nas analfabetyzm to każdy może napisać co chce, i dlatego ja też. To tyle o tej sprawie.

Powinienem jeszcze coś o planach. Jako dyrektor muszę mieć jakiś plan, to oczywiste. Zatem proszę Państwa... ale błagam, żeby to zostało tylko między nami, żeby to się gdzieś do czynników oficjalnych nie dostało... Ja nie mam żadnego planu. Słowo daję – nie mam. To znaczy oficjalnie ja mam. Ho, ho, ho! Mam i to jeszcze jaki plan. Ambitny i w ogóle! Ale tak naprawdę to nie mam. Nie mam, bo nie chcę mieć. Tyle się już u nas spraw różnych zawaliło dokumentnie i to tylko dlatego, że były świetnie od a do zet zaplanowane, że ja wiem, że jak ktoś chce coś zrobić, żeby mu się udało to najlepiej niech sobie nic nie planuje. Sam tak robię od lat i jakoś mi się udaje i Państwu też radzę. Znaczy Państwu radzę a nie państwu. Ba! Gdyby państwo chciało z tej mojej rady skorzystać, choćby na pół roku, to byśmy byli wszyscy do przodu 20 miliardów, a nie do tyłu. I jeszcze słówko i już kończę, żeby Państwo zdążyli przed rozpoczęciem przeczytać. Chciałem wyjaśnić dlaczego Elbląg właśnie. Skąd się to wzięło, że ja właśnie w Elblągu wylądowałem, jak to jest właściwie, że człowiek przez czterdzieści pięć lat swojego życia nigdy nie był nawet pięć minut w Elblągu, aż nagle przyjechał i został. Proszę Państwa, nigdy Państwo nie zgadną skąd! Otóż ja sam sobie ten mój pobyt w Elblągu wyśpiewałem. Wyśpiewałem?!? – krzykną niektórzy i dobrze zrobią – jak to on sobie wyśpiewał. Co to za facet ten Tym, dajcie spokój! Pisze, śpiewa, reżyseruje! Jak śpiewa to go na festiwal a nie na dyrektora teatru! Słusznie, proszę Państwa, tak jest. Ja rzeczywiście się świetnie na festiwal piosenki nadaję, bo śpiewam wyjątkowo marnie i fałszuję, więc za dwa – trzy lata muszą mnie wyłowić, to ja wiem. Ale ten wyśpiewany pobyt w Elblągu to było coś innego. Taką parodię napisałem do „Podwieczorku przy mikrofonie", to było dziesięć lat temu. Skecz taki, w którym wystąpiłem z twierdzeniem, że każdy może napisać piosenkę na dowolny temat. A o mieście Elbląg mógłby pan napisać? – spytano wtedy mnie (w tym skeczu), a na to ja: a bardzo proszę!

Kiedy miast polskich robię przegląd
Na pierwszym miejscu stawiam Elbląg
Żadnej złej siły bym się nie zląkł
Gdybym był w mieście tym.

I proszę bardzo, oceńcie Państwo sami. Wyśpiewałem sobie ten Elbląg czy nie? Oczywiście, że sobie wyśpiewałem. I bardzo się z tego cieszę, szczególnie, że jest to prawda, że „żadnej złej siły bym się nie zląkł, gdybym był w mieście tym..."

Tym

„ŚWIAT JEST WIELKĄ SCENĄ A ŻYCIE KOMEDIĄ..."

Nie zamierzam mówić Państwu o moich komediach – nie do mnie należy wydawanie sądu o nich – ale o różnych elementach, które składają się na ich powstanie: od najistotniejszych, związanych z treścią, do nie mniej ważnych, dotyczących formy. Z wyjątkiem kilku sztuk (napisanych w młodości dla wprawy, albo później dla potrzeb teatru) u podstaw mojej twórczości leży konflikt między jednostką a społeczeństwem. Punktem wyjścia jest zawsze pobudka emocjonalna: reakcja na niesprawiedliwość, pogarda dla hipokryzji bądź mojej własnej, bądź cudzej, solidarność i ludzka sympatia dla jakiejś osoby czy grupy osób, bunt przeciw nieaktualnym czy anachronicznym prawom, niepokój jaki budzą niektóre wydarzenia wprowadzające – tak jak wojna – zamęt w życie narodów...

Gdy pomysł nie ma znaczenia społecznego, nie odpowiada potrzebie społecznej, praca nad nim na ogół mnie nie pociąga. Zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że to, co jest prawdą dla mnie, nie musi być nią dla innych, ale jeśli mam mówić o sobie, wszystkie moje pomysły – podobnie jak uczucia litości, pogardy, miłości, współczucie – rodzą się najpierw w sercu, a dopiero później w umyśle...

O pomysł w gruncie rzeczy nie tak trudno. O wiele trudniej jest go przekazać, nadać mu formę. Tylko dlatego, że chciwie i z ogromnym zaangażowaniem podpatrywałem życie tylu ludzi, mogłem stworzyć język, który – choć czysto teatralny – stał się środkiem wyrazu wielu postaci, a nie tylko autora...

Kiedy już zamysłowi nadam z grubsza formę, zaczyna się nowy etap, długi i mozolny, trwający miesiące a nawet lata. Nigdy nie żałowałem, że zwlekałem z wzięciem pióra do ręki. Jeśli pomysł nie jest dobry, przestaje mnie wciągać, umiera śmiercią naturalną. Jeśli jest dobry, z czasem dojrzewa i wtedy komedia rozwija się jako tekst i jako teatr, jako przedstawienie grane tak, jak to obmyśliłem w najdrobniejszych szczegółach, jak je widziałem, słyszałem i czułem i... jak nigdy nie będę go odbierał, gdy stanie się rzeczywistością teatralną.

Do pisania zabieram się dopiero wtedy, gdy mam przemyślany początek i koniec akcji, gdy znam dokładnie życie, charakter i reakcje każdej postaci, także osób drugoplanowych. Moment ten odkładam tak długo, jak tylko mogę, bo wiem ile trudności będę musiał pokonać, by pozostać wiernym zamysłowi, nie dając się ponieść kaprysom fantazji. Gdy jednak raz już usiądę do stołu i zapiszę jedną stronę, pracuję szybko i z entuzjazmem. Jakbym pisał pod dyktando.

Mój proces twórczy kończy się wraz ze słowem „koniec", napisanym u dołu ostatniej strony. Potem zaczyna się historia pracy, którą wykonujemy razem: aktorzy i Państwo – PUBLICZNOŚĆ, obecna w mych myślach gdy gram, ale także gdy piszę. Kiedy w sztuce występują dwie osoby, pięć, osiem, to trzecią, szóstą czy dziewiątą jest dla mnie publiczność. I do niej przywiązuję największą wagę. To ona udzieli prawdziwych odpowiedzi na pytania zawarte w mych utworach...

Tyle o sobie i swej pracy Eduardo De Filippo, autor, reżyser, aktor, człowiek – instytucja, więcej – niemal historia włoskiej komedii XX wieku.

Urodzony w Neapolu 24 maja 1900 roku, po raz pierwszy stanął na scenie w 1904, by już nigdy z teatrem się nie rozstać. Początkowo jest aktorem, ale już w 1920 debiutuje jako autor jednoaktówki „Farmacja diturno", a w 1922 jako reżyser w pełnym znaczeniu tego słowa. Odnoszone sukcesy pozwalają mu się usamodzielnić i założyć w 1931 roku, wraz z siostrą Titiną i bratem Pepino, „Teatro Umoristico I De Filippo". Od 1932 zespół Eduarda gra już pełne przedstawienia, odnosząc przez dwanaście lat nieustanne sukcesy w całym kraju. W 1944, po odejściu brata, Eduardo zakłada „Il Teatro di Eduardo". Wydarzeniem staje się sztuka „Neapol, miasto milionerów", napisana i reżyserowana przez De Filippo (prapremiera polska w 1955 r., Teatr Ateneum w Warszawie, reż. J. Warmiński – przyp. red.).

Teraz sława zespołu i mistrza przekracza granice Włoch. Od 1954 gra w teatrze San Ferdinando, który De Filippo kupił w stanie dewastacji i odbudował, by podtrzymać tradycję scen neapolitańskich. Przez pięć lat prowadzi ten teatr, reżyseruje jedynie sztuki mistrzów komedii włoskiej i własne. Dwukrotnie bierze udział w Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w Paryżu. W 1962 roku odbywa tournee po Związku Radzieckim, Polsce, Węgrzech, Austrii i Belgii. Rok 1969 przynosi mu teatralną nagrodę Premio Simoni, a w dwa lata później zostaje honorowym obywatelem Mediolanu. W 1972 uczestniczy w World Theatre Season w Londynie. Długą listę nagród, zaszczytów i wyróżnień zamyka nadany w 1977 r. przez uniwersytet Birmingham tytuł doktora honoris causa za osiągnięcia w dziedzinie dramaturgii, aktorstwa i reżyserii.

Przez cały czas pisze, gra, reżyseruje. Żyje teatrem i dla teatru. W każdym sezonie przedstawia przynajmniej jedną prapremierę i kilka wznowień. Współpracuje z telewizją, widząc w niej „środek, dzięki któremu pozostawi wierny dokument swej sztuki".

„Świat jest wielką sceną, a życie komedią, zależnie od okoliczności wesołą lub smutną" – powiada De Filippo. Teatr powinien odtwarzać życie i dlatego nie sposób wytyczyć w nim wyraźnej granicy między rzeczywistością a fikcją. De Filippo nie

lubi teatru, któremu obce są wszelkie problemy, niepokoje, nadzieje i oczekiwania ludzkie, ale też nie uznaje sceny za trybunę polityczną. „Teatr jest życiem, jest poezją i sztuką, która musi pozostać apolityczna, niczym nie skażona".

Eduardo De Filippo napisał kilkadziesiąt sztuk teatralnych. Jest najczęściej granym poza granicami swego kraju autorem włoskim. To on stworzył stereotyp Włocha, rozpowszechniony w świecie przez teatr i film. Bohaterów jego utworów grali tacy aktorzy jak Sophia Loren i Marcello Mastroiani, Stefania Sandrelli i Monica Vitti (ta ostatnia rolę Rity w telewizyjnej wersji „Cylindra" w 1978), Paolo Stoppa, Alberto Sordi, Vittorio Gassman, a za granicą np. Lawrence Olivier, i przede wszystkim on sam – wielki Eduardo.

Opracowanie: Barbara Durbajło

KIEROWNICTWO TEATRU

Zastępca dyrektora

JERZY LEWANDOWSKI

Dział literacki: Jadwiga Bargiełowska, Ryszarda Marynowska, Stanisław Franczak

Dział muzyczny: Wojciech Karpiński

Kierownictwo techniczne: Wojciech Górny, Anna Popławska, Tomasz Krzekotowski

Kierownicy pracowni:

krawieckiej damskiej: Lidia Grabowska, krawieckiej męskiej: Edward Żakowski, stolarskiej: Zygmunt Połeć, malarskiej: Zygmunt Prończyk, rekwizytorskiej: Alina Izocka, Barbara Skorupska, akustycznej: Zbigniew Piotrzkowski, garderobiane: Anna Bączkiewicz, Halina Przybyła, brygadier elektryków: Kazimierz Kowalski

Biuro Obsługi Widzów: Grażyna Kacprzak

Wydawca:

TEATR DRAMATYCZNY W ELBLĄGU

Redakcja: Stanisław Franczak

Opracowanie graficzne: Jerzy Krechowicz

Zamówienia na bilety prosimy kierować na adres: Biuro Obsługi Widzów, Elbląg, pl. K. Jagiellończyka 1, tel. 224 00. Biuro czynne codziennie oprócz niedziel i świąt w godzinach od 8.00 do 15.00. Kasa czynna w godzinach od 10.00 do 12.00 i na godzinę przed spektaklem.

Po rozpoczęciu spektaklu osoby spóźnione nie będą wpuszczane na widownię.

Cena zł 25,-

Egzemplarz bezpłatny